



Nasza szkoła w Internecie: <http://sp44-wroclaw.edupage.org>

Pieśni z Getta Szkoła w Mieście

Dnia 26 lutego, po drugiej lekcji, nasza klasa spotkała się w szkolnej szatni. Tego dnia mieliśmy zaplanowaną wycieczkę do Synagogi, na spektakl. Kiedy zostaliśmy policzeni przez opiekunów, ruszyliśmy na przystanek autobusowy. Po dwudziestu minutach podróży wysiedliśmy z autobusu i od razu wsiedliśmy do tramwaju. Kiedy dojechaliśmy na miejsce, weszliśmy od razu do Synagogi pod Białym Bocianem i zajęliśmy miejsca na widowni.

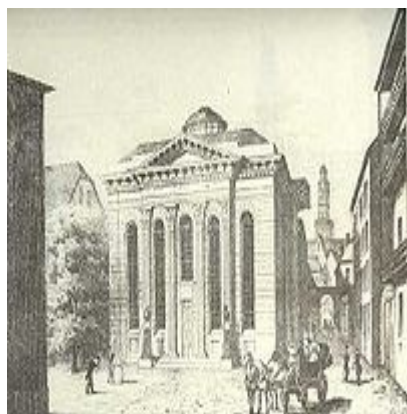
Spektakl nosił tytuł „Pieśni z getta” i opowiadał o życiu Żydów podczas drugiej wojny światowej. W dniu 19 kwietnia 2018 roku obchodziliśmy 75. rocznicę powstania w getcie warszawskim. Nawiązując do tych wydarzeń Fundacja Bente Kahan zaprosiła nas na spektakl „Pieśni z getta” inspirowany opowieściami osób więzionych w gettach oraz twórczością tam powstałą.

„Pieśni z getta” – elementem kanwy scenariusza są osobiste historie i fragmenty wspomnień. Jednym z założeń jest ukazanie, czym była sztuka w getcie. W wielu gettach działały teatry, kawiarnie artystyczne, odbywały się koncerty. Sztuka dawała nadzieję, była ucieczką od otaczającej rzeczywistości, namiastką wolności, opisywała życie w getcie. Spektakl uświadamia, że sztuka może nadać znaczenie życiu człowieka, choćby w największej tragedii. W sztuce występowało zaledwie trzech aktorów, jednak świetnie poradzi sobie z tak trudnymi rolami. Aktorzy zaprezentowali nam pieśni i kawałek historii z życia Żydów w gettach. Moim zdaniem pieśni, których mogłam posłuchać, były wzruszające. Strach pomyśleć, że ludzie naprawdę żyli w tak trudnych warunkach. Każdy z artystów musiał wcielić się w kilka postaci, co zrobiło na mnie ogromne wrażenie. Spektakl bardzo mi się podobał.

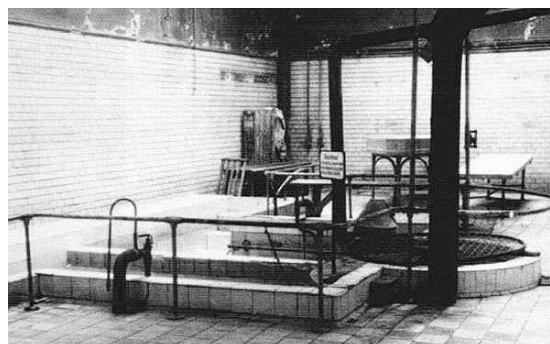
Po udanym spektaklu udaliśmy się na wystawę do piwnic Synagogi. Wystawa nosiła tytuł „Nieukończone życia”. Przewodniczka opowiadała nam o utalentowanych Żydach, którzy podczas drugiej wojny światowej, tworzyli w gettach własne zespoły muzyczne, kabarety, pieśni i literaturę. Dzięki tym zajęciom niektórym udało się uchronić swoje życie, gdy zostali wywiezieni do obozów. Wystawa była krótka i mogliśmy zobaczyć jedynie kilka postaci. „Nieukończone życia” w piwnicach Synagogi pod Białym Bocianem prezentuje artystów z różnych krajów, więzionych i zgładzonych za swoje pochodzenie, dzielących tragiczny los europejskich Żydów w trakcie II wojny światowej. Na koniec udaliśmy się do łaźni, tak zwanych mykiew, które służyły do mycia i oczyszczania się z grzechów. Mykwa była używana również do odprawiania rytuałów. Do łaźni mogli wchodzić tylko ludzie narodowości żydowskiej. W judaizmie to jest zbiornik z bieżącą wodą (niekiedy basen) dla osób, które zaciągnęły jakiegoś rodzaju nieczystość rytualną. Obmycie w mykwie dokonuje się przez całkowite zanurzenie. Obmywane są także naczynia nowo nabyte. Kąpiel w mykwie odbywali także neofici, jako element obrzędu przyjęcia do synagogi. Wrocławska mykwa jest jednym z nielicznych i najstarszych tego typu obiektów, które przetrwały II wojnę światową i wydarzenia marca 1968 roku. Powstała najprawdopodobniej w roku 1901. Gmina żydowska liczyła wtedy 22 tys. członków. Jeśli Żydzi nie mieli do dyspozycji w mieście mykwy, mogli takiego obrzędu dokonać w rzece czy jeziorze. Warunkiem spełnienia takiego rytuału jest bowiem to, by obmywać się wodą żywą, czyli pochodzącą z natury. Może to być woda ze studni artezyjskiej lub woda deszczowa. Konieczne jest również to, by zanurzyć się w wodzie w całości, po sam czubek głowy. - Mykwa we wrocławskiej synagodze przewidziana jest tylko dla kobiet. Mężczyźni mogą pójść do Odry albo do fosy. Całą wycieczkę uważam za bardzo udaną, gdyż mogliśmy posłuchać o historii narodu żydowskiego oraz jak funkcjonowały getta.

Po skończonym zwiedzaniu udaliśmy się na przystanek i pojechaliśmy do domu.

Michalina Rak 8a



Synagoga pod Białym Bocianem



Mykwa

Szkoła w Mieście "Pan Tadeusz"

Dnia dwudziestego lutego 2019 roku w ramach projektu „Szkoła w mieście” wszyscy ósmoklasiści pojechali do Radia Wrocław na przedstawienie „Pan Tadeusz – obrazy dnia”. Zostało ono przygotowane przez Narodowy Teatr Edukacji na podstawie epopei Adama Mickiewicza. Podróż autobusem zajęła nam ok. pięćdziesięć minut – po godzinie dwunastej byliśmy na miejscu.

Spektakl Narodowego Teatru Edukacji pokazuje nam historię Tadeusza Soplicy z trochę innej strony. Młody mężczyzna przyjeżdża do dworu Sopliców po kilkuletniej nieobecności. Spotyka tam nieznaną, młodą dziewczynę, mieszkającą w jego dawnym pokoju. Nie wywołuje ona jednak jego zainteresowania, gdyż młodzieniec nawiązuje romans ze starszą kobietą – Telimeną. O jej względy walczy również Hrabia Horeszko, który, jak się okazuje, toczy spór o przejęcie zamku razem z Sędzią – wujem Tadeusza. Nie są to jednak wszystkie problemy, z jakimi będą musieli zmierzyć się mieszkańcy Soplicowa.

Przedstawienie ma szeroką problematykę, jednak, w porównaniu z dziełem Mickiewicza, najbardziej skupia się na wątkach miłosnych i stara się przedstawić je w komediowy sposób. Niektóre postacie zostały mocno przerysowane, tak jak np. postać Telimeny – chociaż, według mnie, wypadła ona naprawdę dobrze – jako zaborcza, żądna pieniędzy, zdesperowana kobieta. Na pochwałę zasługuje również gra aktorki odzwierciedlającej postać Rejenta oraz Jacka Soplicy. Słuchając jej miałam wrażenie, że naprawdę mocno angażuje się w swoją rolę – tak samo, jak aktor grający Gerwazego i majora Pluta. Kreację tych postaci wywarły na mnie duże wrażenie.

W spektaklu możemy również usłyszeć kilka piosenek, które, moim zdaniem, były zbędne. Mojej sympatii nie zyskały również kostiumy oraz scenografia, które, prawdopodobnie ze względu na ograniczony budżet, nie były bardzo dopracowane.

Mimo wszystkich niedociągnięć, sztuka naprawdę mi się podobała. Spektakl przyjemnie się oglądało, a niektóre dialogi były praktycznie zabawne. Sądzę, że „Pan Tadeusz – obrazy dnia” jest godny polecenia – produkcja ta pomaga nam, uczniom, w przystępny sposób zrozumieć epopeję A. Mickiewicza pt. „Pan Tadeusz”.

Po obejrzeniu wyjątkowego przedstawienia udaliśmy się na powrotny autobus.

Julia Ślęczka 8b



WYNIKI KONKURSU ORTOGRAFICZNEGO „WALKA Z BYKAMI” KLASY 4-8 I GIMNAZJUM

1. MIEJSCE
LUCYNA BIALECKA 6A
GABRIEL BEDNAREK 6C
ADAM GOCEL 6C

2. MIEJSCE
MAJA RADZIKOWSKA 5C
DARIA WIECHNO 5C

3. MIEJSCE
JULIA GŁUSZKO 8B
JULIA ŚLĘCZKA 8B
ANNA BINEK 7C

WYRÓŻNIENIA
JEREMI WSZEDYBYŁ 4B
TERESA GOCEL 4C



OPOWIADANIE

Obudzony śmiechem dzieci zza okna, Scrooge przeciągnął się i, jak to miał w zwyczaju, zaczął się pośpiesznie ubierać. Usiadł przy stole i otworzył najnowszą gazetę. Czytając nagłówek powiedział sam do siebie: „Tak, nareszcie! Dzisiaj Dzień Życzliwości!” Scrooge wziął torbę i wyszedł z mieszkania do kantoru szalenie zadowolony. Gdy zbiegł po schodach, do jego uszu dotarły słowa: „Dzień dobry Panie Scrooge! Miłego dnia!”. On, odmieniony za sprawą duchów, z życzliwością odpowiadał pozdrawiającym go ludziom.

W kantorze zobaczył stos paczek i listów. Jego pracownik Bob, widząc pełną zadowolenia twarz skrywającą duże zdziwienie i zaskoczenie, podszedł do Scrooga i krzyknął:

- To wszystko dla Pana!
- Dla mnie? Nie, to niemożliwe. - odpowiedział ze śmiechem Scrooge.
- Ależ owszem. Gdy dzisiaj do kantoru przyjechał listonosz, powiedział, że jego cały samochód jest wypełniony workami z listami i paczkami dla Pana. Powiedział także, że są to, w większości, listy od dzieci i biednych rodzin.

Scrooge z wielkim zaskoczeniem zaczął drapać się po głowie, jakby zadając sobie pytania: Dla czego dla mnie? Od jakich dzieci? Co znajduje się w tych listach? Lecz nagle odsunął od siebie myśli o listach i prezentach i powiedział Bobowi, że odpakują to wszystko dopiero po pracy.

Tego dnia do kantoru przyszło dużo więcej osób niż zwykle. Bob postanowił zostać w pracy aż do chwili, gdy razem ze Scroogiem przeczytają wszystkie listy. Scrooge również miał nadzieję, że przy odpakowywaniu niespodzianek towarzyszyć mu będzie Bob. Stało się jednak inaczej. Nagle przyszedł bardzo dumny Neron. Przywitał właściciela nie z pogardą, lecz z szacunkiem, jaki miał dla niego. Scrooge był jego prawą ręką, zawsze mu pomagał i był mu wierny. Inni poddani byli dla niego tylko marionetkami. Przydawali mu się tylko wtedy, gdy wygłaszał swoje wiersze lub pieśni. Oczekiwał wówczas od nich oklasków i pochlebstw. Ebenezer natomiast potrafił przeciwstawić się Neronowi. Neron miał do Ebenezera pewną prośbę. Kończyły mu się pomysły na wiersze, dlatego oczekiwał pewnego naprowadzenia. Cezar zaczął recytować początek wiersza, lecz Scrooge jakby w ogóle nie był tym zainteresowany. Cały czas myślał o listach od dzieci. Widząc to Neron, zapytał go:

- Cemu mnie nie słuchasz? Nie interesuje cię to, o czym mówię?
- Ależ interesuje Panie. Jednak bardziej zaciekawiony jestem tymi wszystkimi paczkami. Cezar popatrzył na stosy kartek i wybuchnął śmiechem, jak gdyby nic go to nie obchodziło. Mimo to Ebenezer usiadł przy workach i zaczął otwierać po kolei listy. Odczytywał je Neronowi. Dotyczyły one głównie życzeń z okazji Dnia Życzliwości. Ich treść zawierała także podziękowania od dzieci, które Scrooge obdarował zabawkami. Nagle powiedział do Cezara:

- Popatrz Cezarze! Te wszystkie dzieci i biedne rodziny obdarowałem pieniędzmi lub zabawkami, a teraz wszyscy mi za to dziękują. Kiedyś myślałem, że to tylko ja powinienem być bogaty i nie dzielić się z innymi. Lecz po wizycie trzech duchów zrozumiałem, że każdy człowiek jest mi bliski i każdy powinien zasługiwać na szacunek. Teraz nie są dla mnie ważne pieniądze, lecz miłość, jaką obdarzają mnie inni ludzie.

Neron zdziwiony przemową właściciela pomyślał, że to tylko żart z jego strony i nie zwracając na nic uwagi odrzekł Ebenezrowi :

- Zawitam do ciebie jeszcze jutro. Do zobaczenia!

- Do zobaczenia Neronie!- powiedział Scrooge.

Właściciel kantoru wcale nie przejął się taką obojętnością ze strony Nerona, ponieważ sam kiedyś był taki sam. Nie przejmował się zdaniem innych, był ponury, nie zwracał uwagi na ludzi żyjących wokół niego. Nie interesowało go to, jak oni się czują i czy nie mają jakiś problemów.

Następnego dnia w kantorze Ebezezer czekał z niecierpliwością na Nerona. Chciał mu pokazać, że jego poddani nie są wcale tacy źli i w nich także drzemie potencjał. Gdy Neron wreszcie przyszedł, Scrooge powitał go serdecznie i powiedział:

- Neronie, przepraszam za nagłą zmianę planów, ale chciałem oprowadzić Cię po mieście. Mam pewien pomysł na dokończenie Twojego wiersza. Mam też nadzieję, że ta przechadzka odkryje przed Tobą nowe pomysły.

Neron przekonany, iż Ebenezer chce mu coś doradzić, zaufał mu i zgodził się na wędrowkę.

Podczas wycieczki Scrooge witał serdecznie mieszkańców, natomiast Cezar nie zwracał uwagi na przechodniów, którzy mu się kłaniali. Pierwszy dom, jaki odwiedzili, należał do rodziny Boba Cratchita. Wchodząc do mieszkania powitała ich jego żona. Następnie zobaczyli małego Tima, grającego na pianinie.

- Ależ ten Tim wyrósł. Widzę także, że coraz lepiej idzie mu gra na pianinie - powiedział Ebenezer.

- O tak, ale to tylko i wyłącznie Twoja zasługa. Przecież to Ty kupiłeś mu to pianino. – powiedziała Pani Cratchit.

Po wysłuchaniu melodii podziękowali za przyjęcie i wyszli z domu. Ebenezer zauważył zmieszanie Cezara w trakcie gry Tima, lecz postanowił na razie nic mu nie wyjaśniać.

Poszli do drugiego domu. Mieszkała w nim rodzina Scrooge’a. Pukając do drzwi Ebenezer szepnął Cezarowi - „Tu mieszka mój siostrzeniec Fred”. Fred, otwierając drzwi, bardzo się zdziwił, ponieważ nigdy w jego domu nie gościł Cezar. Przywitał go więc z poszanowaniem i godnością. Powiedział, że akurat przyszli na tańce. Z pokoju można było usłyszeć muzykę i odgłos stukających butów. Scrooge przyłączył się do wspólnej zabawy. Neron jednak stał z boku. Uważał, że nie wypada mu do nich dołączyć, gdyż oznaczałoby to, że jest na równi z poddanymi. Scrooge widząc niezadowolenie Nerona przerwał zabawę, podziękował i razem z Cezarem wyszli z budynku. Cezar ze złością popatrzył na Ebenezera i powiedział mu:

- Straciłem tylko czas na te Twoje wspaniałe pomysły. Mógłbym teraz tworzyć nowe pieśni lub zachwycać nimi poddanych.

- Neronie! Ja zrobiłem to wszystko dla Ciebie. Chciałem pokazać, że Twoim poddanym także należy się szacunek.

- Im? Przecież to tylko zwykli ludzie, niewarci zainteresowania.

- Ależ nie.

- Dlaczego tak sądzisz?

- Czy widziałeś Tima? Jest chory. Jednak dzięki swoim chęciom i pomocy dobrych ludzi nauczył się grać na pianinie. Drzemie w nim bardzo wielki talent. Mimo swoich zmartwień umie cieszyć

się i radować z życia.

A mój siostrzeniec Panie. Nigdy się nim nie przejmowałem. Nie chciałem spędzać z nim świąt, chociaż to moja najbliższa rodzina. Traktowałem go okropnie, z pogardą i lekceważeniem.

Czy widzisz, ile radości płynie od ludzi przechodzących obok nas? Oni są biedni, ale szczęśliwi.

Neron przemyslał sprawę i gdy doszli do kantoru zapytał Scrooge’a:

- Czy nie jest za późno na życzliwość i zrozumienie?

- Na to nigdy nie jest za późno Neronie. Codziennie trzeba być miłym dla innych i okazywać im dobroć.

Po tych słowach rozeszli się każdy w swoją stronę.

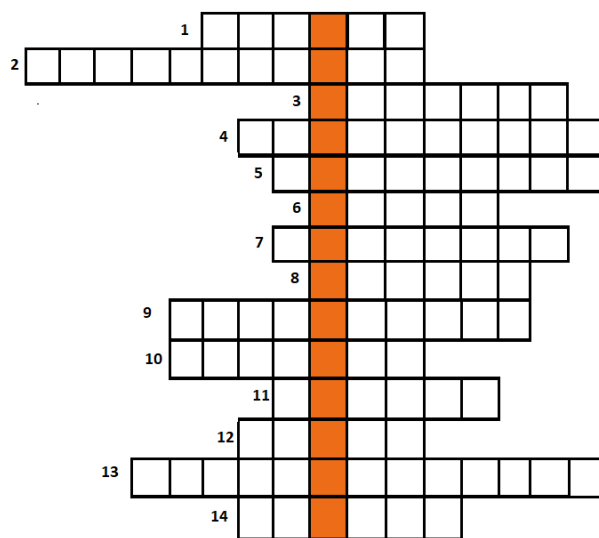
Następnego dnia Scrooge, czytając gazetę, zobaczył, że Neron zaprosił wszystkich mieszkańców na wielką ucztę. Scrooge bardzo się zdziwił, dlatego postanowił na nią się wybrać. Gdy wszedł do pałacu Nerona, od razu zauważył stoły zastawione jedzeniem oraz tłum ludzi. Usłyszał też głos Nerona, który go wołał:

- Ebenezerze! Ja wszystko przemyślałem i doszedłem do wniosku, że każdy człowiek jest dobry, każdemu należy się szacunek i miłość. Każdy ma coś w sobie, jakiś talent lub dar. Nie liczy się to czy są to moi poddani, czy też bliscy przyjaciele jak Ty. Wszyscy zasługują na takie samo traktowanie.

Słyszając wypowiedź Nerona Scrooge ucieszył się z tego, że dokonał tak wielkiej przemiany w Cezarze.

Odtąd każdy poddany miał prawo spotykać się z Neronem. Cezar był dla nich miły, sprawiedliwy, uprzejmy. Organizował coraz więcej uczt dla całego miasta, a Dzień Życzliwości stał się jego ulubionym dniem w roku. Zrozumiał, że tylko miłość daje szczęście, a pieniądze są wartością podrzędną.

Ania Binek 7c



HASŁO

- 1.Od jakiego pierwiastka jest skrót Mn?
- 2.Zawiera niezbędny barwnik do fotosyntezy.
- 3.Ten, ta, to, mój, twój, on – to rodzaje?
- 4.Co oznacza ten znak: ✓
5. Jak jest truskawka po angielsku?
6. Np. wiolinowy
7. Aplikacja stworzona przez człowieka daltonistę. M.Zockenberga.
8. Ile jest sakramentów?
9. Zygota, która zawiera na daną cechę dwa identyczne geny np. AA, aa
10. Państwo w państwie.
- 11.Kto w 1492 r. odkrył Amerykę?
- 12.Figura akrobatyczna. Może być np. w przód, w tył lub mechowe.
- 13.Jak jest po niemiecku kalkulator?
- 14.Skok w tańcu, przy wykonywaniu którego jedna noga jakby dogania drugą.

WYCIECZKA DO MUZEUM CZŁOWIEKA–

Szkoła w Mieście

Po przejściu przez sporą część Rynku, doszliśmy do starego budynku przy ulicy Kuźnicznej. W wejściu przywitała nas pani prowadząca i zaprowadziła nas do pomieszczenia, które przypominało salę lekcyjną. Usiedliśmy w ławkach i pani zaproponowała nam: mieć lekcję pomiarów, określania rasy i BMI albo lekcję o badaniu czaszek. Wybraliśmy lekcję o czaszkach. Pani zaczęła nam opowiadać jak rozróżniać czaszki: czaszka męczyzny jest większa od czaszki kobiety, oczodoły są prostokątne i zaokrąglone u chłopaków, a u dziewczyn kwadratowe i ostre, kość czołowa jest pionowa, a u mężczyzny pochylona do tyłu, guzy czołowe i ciemieniowe są słabo wykształcone w przeciwieństwie do kobiet . Później pani nas podobierała w grupy 3 – osobowe i każda grupa dostała czaszkę, ołówek i kartkę. Na kartce zaznaczaliśmy, czy ta czaszka ma daną cechę bardziej pasującą do mężczyzny lub kobiety, a później policzyliśmy cechy pasujące do kobiet i do mężczyzn. Na tej podstawie określaliśmy, do kogo bardziej pasuje ta czaszka.

Większość klasy wykonała to zadanie dobrze. Następnie poszliśmy do niedużego pomieszczenia, w którym na wprost leżała mumia (oczywiście była zamknięta w szkle), z lewej strony leżały inne eksponaty, a na ścianach były zdjęcia i opisy różnych mumii np. ciało chłopca, które znaleziono w lodowcu. Pani opowiadała nam o 3 mumiach we Wrocławiu, które przywiezione zostały w XVI wieku z Egiptu. Pierwsza uległa zniszczeniu podczas bitw o Wrocław w 1945r., druga przetrwała wojnę, ale została użyta do produkcji leków i dziś już jej nie ma, trzecia znajduje się w pomieszczeniu, w którym wtedy byliśmy. Po badaniach stwierdzono, że była to egipska księżniczka, ponieważ miała ona pod nogą kwiat lotosu lub lili , żyła między 3000 r. p.n.e. a 600 r. p. n. e. i zmarła przedwcześnie. Później pani opowiadała nam o procesie mumifikacji: najpierw rozcinało klatkę piersiową i wyjmowano organy, pozostawiając tylko serce, a później wkładano je do glinianych garów. Mózg był wyjmowany przez nos przy użyciu specjalnych haków. Wnętrze człowieka nacierano solą, aby usunąć wodę z ciała. Na koniec mogliśmy pooglądać różne szkielety i przeczytać: gdzie zostały wydobyte, kiedy prawdopodobnie żyli ci ludzie oraz inne ciekawe informacje. Wszystkim podobało się, że pani opowiadała w bardzo ciekawy sposób , a wycieczka była interesująca.

Filip Sacha 7a